II

Zdzisław Dębicki

„Poezje"

Rkps 1895

Zdzisława Dębickiego

Poezje

O, nie wątp, bracie, że ta noc przeminie,
Której mi smutni jesteśmy dziedzice!

. . .

Kiedy się iskra, dziś drzemiąca w gminie
W krwawe przedzierzgnie gromów błyskawice
I blaskiem swoim olśni i zapali
Tych, co na wielkiej, wszechdziejowej szali
Nic nie ważący dotąd, zawsze byli
Jak nędzy widma blade...
W onej chwili

Dzień dla nas będzie nad wszystkie słoneczny,
Dzień wszechzbratania i miłości wiecznej...

1 stycznia 95.

Przez los wprzęgnięci do jednego pługa
Przez ugor idziem nigdy nie orany;
Za nami przestrzeń daleka i długa,
Przed nami ciężka i trudna robota...
Na zgiętych karkach naszych krwawe rany
Już nam niewoli jarzma wyżłobiły,
A jednak - idziem naprzód, bo nam siły
Wieczna za słońcem dodaje tęsknota...

Styczeń.

Siły, mówisz, nie wystarczy -
Cofnąć się dla tego chcesz?
Czekaj! W walce się przekonasz,
Że jej nie masz, skąd to wiesz?

Z siłą nikt się nie urodził,
Żaden duchem wielki mąż...
Wiedz, że mała rośnie siła,
Kiedy jej używasz wciąż...

Styczeń.

Nie udawaj żadnych uczuć,
Nie dobieraj nigdy słów –
Ale wszystkim, choćby gorzką,
Zawsze czystą prawdę mów...

Cóż, że ludzie cię potępią?
Wszak nie zmrozi cię ich chłód –
Byleś w zgodzie był z sumieniem
I pilnował wielkich cnót...

Styczeń.

Takiej zimy się nie lękaj,
Co ci szronem ściany bieli -
Po niej wiosna przyjdzie cudna
I znów ziemię rozweseli...

Lecz, gdy szron na serce padnie
I gdy nocy przyjdzie zima -
Strzeż się, - bo po takich mrozach
Prawie nigdy wiosny nie ma...

Życie.

Jeśli kochasz, to nie kochaj
Kształtów Pani, wzroku sowy,
Ale duszę kochaj czystą,
Umysł bystry, trzeźwy, zdrowy...

Wdzięki szczęścia ci nie dadzą,
Ale krew rozpalą młodą
I w zmysłowym upojeniu
Na bezdroża cię zawiodą...

Przeżyw życie, w pocałunków
Tonąc wiecznie miłej rozkoszy,
Wszystkie twoje ideały
Jedna miłość w nic rozprószy –

A zaś miłość nie zależy
Na szalonym żądz pożarze;
Dwa, złączone w jeden, byty
Wspólne muszą mieć ołtarze;

Obowiązku ciężkie młoty
Trzeba chwycić razem w dłonie
I pracować, póki zorza
Wielka, nowa nie zapłonie...

Trzeba zaprząc się do pługa
I w zaprzęgu iść cierpliwie
Z wiarą w cel swój i z nadzieją,
Że odpocznie się po żniwie...

Trzeba żyć, jak żyją ludzie –
Nie rozkoszą i nie śmiechem, –

Umrzeć łzą oczu gorzką
I boleści zostać echem...

Tylko taka miłość dziś raj
Może zwać się „drogą perłą",
Tylko takiej oddać można
Tej królewskie stare berło...

Styczeń.

Na piersi głowa opada mi senna,
A przez nią myśli przebiegają roje,
Jakaś mnie chwyta tęsknota bezdenna
I jakieś dziwne trwogą niepokoje,
Jakgdybym oto postradał te siły,
Co źródłem życia dotąd we mnie biły...

Słaby, jak drzewko, poddaję się wtedy
Gorzkim trosom smutku i cichej boleści,
Że, ot, sam jeden, śród całej czeredy
Duchów podobnych – pozbawiony treści –
Ginę, upadam i zwolna się chylę,
Jak krzyż spróchniały na starej mogile...

I jedna tylko wówczas mi pociecha
Wraca przytomność, stawia mnie śród żywych:
To lat przeszłości słodko brzmiące echa,
Niezapomnianych nigdy lat szczęśliwych,
Kiedy jej uśmiech, jak później zwodniczy,
Miał dla mnie bezmiar rozkosznej słodyczy...

Luty.

Źle mi na świecie, bom jest z tych, co wolą
Nad nieuprawną dziś pracować rolą,
Niżeli cudzym brzuch karmić zasiewem
I po rozkoszach spoczywać ospale,
Leżąc na stromej krzywdy ludzkiej skale
Pod samolubstwa rozłożystym drzewem....

Źle mi na świecie i obco, nieswojo,
Bo tak, jak stracha, ludzie się mnie boją
I nie lubią dla tego, że wierzę
W to, że i smutnym kiedyś dobrze będzie,
Gdy słońce wzejdzie na niebios krawędzie,
A kłamstwu — prawdy zwycięzkie przymierze!..

luty.

Kto życia puhar do dna wychyli –
Przy zgrzach usta swoje wykrzywi,
Bo tylko ci są wtedy szczęśliwi,
Co wcale słodkiej nie mieli chwili;

Po cukrze – piołun z łzą idzie w parze, –
Kto pija gorycz, przywyknie do niej
I ani jednej łzy nie uroni,
Gdy dno zobaczy w swoim puharze...

Kusewicz.

Za ideału idąc gwiazdą złotą,
Ciągle na słońce obracałem oczy,
Wieczną ku niemu trawiony tęsknotą
I wiarą, – że, jeśli kto drogi tej zboczy, –
Już się na zdarzeń nie utrzyma fali
I o żar płomieni swe skrzydła opali . . .

Ale mnie później nauczyło życie,
Że swoją wartość ma to, co na ziemi,
Że ideały nie tkwią tam – w błękicie
Na równi z słońcem, z gwiazdami złotemi,
Ale się gnieżdżą tutaj – w ludzkim tłumie
I że je znajdzie ten, kto szukać umie . . .

Kurczan.

Górne były myśli moje,
Kiedym jeszcze skrzydła miał!
Na zwycięstwa i na boje
Przywdziewałem jedną zbroję:
Młodej krwi i nerwów szał...

Dzisiaj serce mi wychłódło,
Dawno zawiał walki szczęk;
Na moralne wsparty szczudło
Idę tam, gdzie bije źródło
Ciszy i gdzie koniec mąk...

Kwiecień.

Promienna i wesoła
Z pękami kwiatów w dłoni
Po stepie wielkim chodzi
I srebrne pieśni dzwoni...

Otuchę w serca kładzie
I karmi je nadzieją,
Którą – jesienne wichry
Poszarpią i rozwieją...

„To wiosna!" szepczą usta
Pod jej rozkosznym tchnieniem
I drugich ust szukają
Z namiętnym nerwów drżeniem...

Miłości złotą czarę
Każdy do dna wychyla –
Niewinna lilja nawet
Swojego ma motyla...

W powietrzu słychać gwary,
Szeleszczą cicho drzewa,
Świat cały w upojeniu
Dziękczynne hymny śpiewa –

I tylko w duszy mojej
Zwątpienia dziwne rosną:

Pytam, czy młodość moja
Jest także moją wiosną?..

maj.

Cisza... Step we mgle szarzeje,
Srebrzy go miesięczny sierp;
Spokój w ciszy tej i pustce
Dla zbolałej duszy czerp...

Duszą spokój posiąść musisz,
Jeśli chcesz mieć później hart —
A inaczej — czyś co będziesz
Pośród innych, słabych, wart?..

Sierpień.

Nie narzekaj, że ci tęskno
Za zielenią swojskich pól...
Patrz – i tutaj jest roślinność:
Szary piołun – stepów król...

On ci z czasem uprzytomni,
Gdy stąd pójdziesz w świat,
Żeś raz w życiu wdział przecie
Gorzkiej ziemi szmat...

Sierpień.

Gdyby to było nad moją rzeką,
Co to jej wody przez łąki cieką,
I brzegi mają kwieciste,
Tobym w te ciche wieczory letnie
Wykręcił sobie z wierzbiny fletnię
I w noce grywał srebrzyste...

Ale mi obca tutejsza rzeka,
Od mego kraju ~~tak~~ strasznie daleka
I obcy miesiąc w lazurze
I obce wszystkie naokół twarze,
Więc, zamiast grywać, z wichrami gwarzę
I do ust cisnę... dzikie róże –

Te same róże, które mi moja
Przy pożegnaniu dała dziewoja, –
Ozdobę swoich warkoczy;
I roztęskniony, a cichy – śledzę
Na kontynentów dwóch patrząc miedzę
Przez łzy, co prószą mi oczy...

Sierpień.

Poważną pieśń wiekową,
Odwieczny, stary bór
Nad moją szumi głową,
A nutą minorową
Krzewy mu grają wtór...

Sto sosen prawi dzieje
Zamierzchłych, dawnych lat
I każda dziś boleje,
Że pierzchły jej nadzieje,
Że tak ją zawiódł świat...

Patrz – z jednej szyszka spada,
Jakgdyby duża łza –
Wnet bliskich drzew gromada
Coś szepcze i coś gada,
Zaraz bór smętniej gra...

A o zachodzie słońca
Milknie ten boru śpiew
I ciszę tylko zmąca,
Samotnie gdzieś płacząca,
Sowa na trupach drzew...

Nim w gąszczu głos jej zginie,
Zwolna zapada noc...
Przez lukę gdzieś w gęstwinie
Miesięczne światło płynie
I rzuca blasków moc...

Paprocie stoją całe
Od białych srebrne ros,
Konwalije łzą nabrzmiałe

/.

I leśne dzwonki małe
A nawet różany wrzos...

I bór zasypia w ciszy,
Gdy pierwszy pada cień,
Żal jaki zakon mniszy,
Którego chór usłyszy
Następny ledwie dzień...

Wrzesień.-

Nie upadaj, nie trać sił,
Nie uginaj kornie czoła,
Ale bądź, jak skała twarda,
Co się oprzeć wichrom zdoła
I wytrzyma cios oskarda,
Choćby w pierś jej ciągle bił...

A gdy cierpisz, maskę wdziej
I swobodnie patrz dokoła,
Bo cię ludzka czeka wzgarda,
Kiedy myśl twa niewesoła,
Kiedy dusza twa mniej harda
I do walki zdolna mniej...

Wrzesień.

Dokąd ty idziesz, złociste słońce,
W zorzy zachodniej purpurze?
Za jaką górą, za jaką rzeką,
Twoje źrenice błyszczące
Zagasną?

– Nieprędko oczy ja swoje zmrużę,
Daleko idę, daleko,
Tam, gdzie dzwonkami dzwonią dąbrowy,
Gdzie brzozy płaczą srebrzyste
W noc jasną...

Gdzie pola złote od pełnych kłosów,
Od stogów kraśne parowy,
Gdzie w borach wszelkich pieśni szumią drzewa
Wspaniałe i rozłożyste,
A duże...

Gdzie, jak krew z mlekiem, młode dziewczyny,
Ozdoba każdej świetlicy,
Chętnie do złotych wpinają włosów
Rumianą kiść jarzębiny,
Lub różę...

. . . . .

Wrzesień.

Na miłość moją i na wszystko święte
Zaklinam ciebie: dziś zapomnij o mnie,
Albowiem życie moje jest przeklęte
I gdzie się ruszę – wszędzie mi bezdomnie,
Nieswojo, obco jest, że nieraz płaczę
Na moje losy bezkreśnie tułacze...

Dla tego proszę, niechaj twa tęsknota
W zapał do czynu przerodzi się wszelki...
Bez mnie pójdź, gdzie gwiazda lśni się złota
Przyszłości... Rolę zmień pocieszycielki
Tkliwej – na wzniosłą bohaterki rolę...
O, taką ciebie dzisiaj stokroć wolę!..

Wrzesień.

Słuchaj! Gdy cię los dziś rzucił
Na pustyni skwarny znój,
Nie spoczywaj, lecz do walki
Duszę hartem zbrój...

Ty - od pługa oderwany -
Czasu wiele, wiele masz,
Więc, jak przyszłe orać skiby
Z myśli swojej waż!..

Wrzesień. Olkowi.

Wschodząca zorza jeszcze taka blada,
A już śmiertelną walkę wypowiada
Nocy, królowej snu, marzeń i zbrodni...
Ruszyła – i pierzchnie mrok, a od pochodni
Słonecznej wielka wnet jasność uderzy
I płynąć będzie coraz dalej, szerzej,
Zapowiadając nowego dnia życie,
Aż się rozejdzie po całym błękicie
I kwiatom pośle z wiatrem rozkaz cichy,
Aby rozwarły stulone kielichy...

Tak kiedyś prawda, jak mówią prorocy,
Stoczywszy walkę z ciemnościami nocy,
Rozbudzi senne i drzemiące duchy,
Rwąc na nich nędzy powszedniej łańcuchy,
I jasność wielką po ziemi roztoczy,
Zdumionych ludów olśniewając oczy..

Wrzesień.

Jak charty, zerwane ze smyczy,
Przez step pobiegły szeroki
Te wichry ze świstem i szumem
I te deszczowe obłoki . . .

Na zachód : w kraj bardzo odległy,
Nad którym krwawy szmat nieba -
Biegnijcie, o wichry, obłoki :
Tam tchnienia burzy potrzeba!

wrzesień.

Co nam zostało? Te przeszłości echa,
Które dojrzały mąż ze łzami wita,
A starzec tylko wspomina z uśmiechem,
Jeśli na drżących wargach mu rozkwita,
Niby ostatnie słoneczne przebłyski
Duszy, co koniec przeczuwa już bliski...

Na chwilę jeszcze wracają nadzieje,
Które wypieścił duch w dwudziestej wiośnie
I to, co raz już stargały zawieje
Znowu olbrzymiem staje się i rośnie —
I oto starzec przez łzy się uśmiecha,
Bo wiosny życia swego wita echa...

Ale nie wita on tych ideałów,
Przez które dźwignąć mógłby się na nowo
I ze spróchniałych zwalić piedestałów
Przeżyte bóstwa — wstęgą piorunową
Rozerwać mglistą zasłonę przyszłości
I hołd należny oddać wszechmiłości...

A my?...

Wrzesień. —

Tutejsza jesień jest jak widmo blade
Owej jesieni, która niwy senne
Spowija w urok nigdy niespożyty,
Do ziemi mówiąc: „oto pieczęć kładę
Na piersi twojej, póki jej wiosenne,
Rozwoną tchnące, nie zdejmą błękity!..”

Tutejsza jesień jest jak pieśń pogrzebu,
Jak psalm żałobny, w którym łzy natury
Smętnie o szyby biją w kroplach deszczu
I gorzką skargę posyłają niebu
Za to, że słońce schowało za chmury
I w lodowatym ziemię trzyma dreszczu...

To smutny nokturn, w którym śmierci nuta
Takt ciągle miesza i w melodyę wpada,
Piekielnym zgrzytem głosząc imię swoje;
To ducha stepu wieczysta pokuta,
Łez i tajemnic pełna, jak ballada,
W duszy budząca strach i niepokoje...

Tutejsza jesień - to hymn rozpaczliwy
Wyjących wichrów, hymn, co trwogę sieje
I brzmi, jak praw do życia zaprzeczenie...
. . . . .

Podobnym głosem woła nieszczęśliwy,
Kiedy ostatnie porzuca nadzieje
I jedno widzi tylko już – „zwątpienie”...

październik.

Czciciele słońca w bibliotecznym pyle,
Jak w zapleśniałej zasnęli mogile
I snem zmorzona ich źrenica blada
Nie widzi, jak noc nad światem zapada
I niebo w czarnej zamyka się chmurze
Zamiast we wschodu rozbłysnąć purpurze...

Czciciele słońca wyjdą z bibliotek,
Gdy im wybije zegarowy młotek
Godzinę wielką i czas zmartwychwstania,
Co bez udziału ich światło odsłania –
Zbudzeni szumem wrzącej ludów fali,
Spostrzegą wówczas, że zadługo spali...

październik.

O, nie bądź słaby, jak ta róża blada,
Która jesienią mdleje i opada,
Za blaskiem słońca stęskniona,
A gdy ją skrzydły wiatr podejmie, kona
Na jakiemś wybrzeżu dalekiem...

Ale i nie bądź niedczuły, jak skała,
Co wiele wichrów i gromów przetrwała
I walkę wita ze śmiechem
A cichych cierpień nie umie być echem

Bądź tylko - zawsze człowiekiem...

październik.

Widzisz, widzisz - sznur żórawi
W podobłocznych stref wyżynie
Jak się w słońcu cały pławi?
W nieskończoną dal gdzieś płynie,
Prowodyra ma na przedzie,
On za sobą stado wiedzie...

Jak żórawi gwarne stado,
Tak lecimy my przez życie
Za przyjaźni gwiazdą bladą,
Co w niebieskim tkwi błękicie...
Po nich, po nas - ślad jednaki,
Tylko, że... szczęśliwsze ptaki!..

Październik.

Purpurowe, wielkie róże,
Twojej dłoni dar,
W zwiędłej listków swych purpurze
Mają dziwny czar...

„Na pamiątkę" – te mi słowa
Długo w uchu brzmią
I ostatnie „bywaj zdrowa",
Pokropione łzą...

Na dalekim krańcu świata
W czas jesiennych burz,
Mknie do Ciebie myśl skrzydlata
Znad wiązanki róż...

Wicher pieśń zawodzi swoją,
Światło lampy drży –
Smutno... Twoje róże koją
Smutek, ból i łzy...

Z więdnącego ich kielicha
Wstaje obraz Twój,
Idzie ku mnie piękna, cicha,
Z tobą wspomnień rój...

I nim światła wokół zgasną,
Nim zapadnie noc,

W duszy ciepło znów i jasno...
Taka róż tych moc!..

październik.

Z jękiem wichru w duszę moję
Melancholija dziwna spływa,
Serce bije coraz wolniej,
Myśli plączą się ogniwa . . .

Z jękiem wichru – sen odlata
od ~~ze~~ zmęczonych moich powiek,
Bo złudzenie mam, że łzy
Nieszczęśliwy brat mój – człowiek . . .

październik.

Melancholija i tęsknota
Niesprzątniętych dotąd pól -
Rodzą w smutnej duszy mojej
Nieokreślny jakiś ból...

Jedna myśl mi w głowie huczy,
Jak pęknięty bije dzwon,
Że nie skończę żniwa w życiu
Że i mój przepadnie plon...

październik.

Wy mi nie mówcie, że jest zawsze chwila,
W której zanika duma i że cnota
Uparte władza wówczas tak pochyla,
Jak owe snopy na rozkaz anioła,
Które biblijny Józef widział we śnie...
Wy mi nie mówcie – to jeszcze zawcześnie!

Pozwólcie, niechaj się przekonam wprzódy,
Czy z podniesioną można walczyć głową
I przez zawody iść i poprzez trudy,
A między tłumem myśl zasiewać zdrową,
Że tylko tam jest szczęście i zwycięstwo,
Gdzie zamiast pokory występuje męstwo!..

Wy mi nie mówcie, bo te ideały,
Jakie mi teraz w duszę się wszczepiły,
Swojego czasu jeszcze nie przetrwały,
Do zapomnienia nie zeszły mogiły –
Przeciwnie, święcie i bezchwiejnie wierzę,
Że one stworzą wszechludów przymierze...

listopad.

Nigdy nie skarż się przed światem
Na to, że cię serce boli...
Na dramatach świat się nie zna, -
On - komedyę nędzną woli...

Poklask dzisiaj się zdobywa
Odpowiednią maską ducha...
Najwznioślejszych uczuć, myśli
Tłum, ziewając, ... z nudów słucha!...

listopad.

Wy mi nie mówcie, że są takie duchy,
Którym stężały skrzydła i do lotu
Żadna ich moc nie zerwie,
Ale — skonają, zakute w łańcuchy,
Ale je stoczą, zalęgłe w nich, czerwie
I głębiej pchną ku błotu...

Wy mi nie mówcie, bo ja święcie wierzę
W siłę, co siłą jest z martwych powstania
I życie wraca Łazarzom,
Co potępionych znowu w niebo bierze
I bohaterów wyrywa cmentarzom
I wielkie cuda odsłania...

listopad.

Kto tylko serce ma w piersi swojej,
A rozum zdrowy w głowie,
Ten przeciw walce z brutalną siłą
Nigdy się nie wypowie . . .

Najsłabszy protest – przyszłości lepszej
Bynajmniej nie oddala:
On jest, jak ta, co skały podmywa
Nadbrzeżna, cicha fala . . .

listopad.

Memento mori! Chociaż w piersi twojej
Serce uderza życiem i nadzieją,
A dusza gromów burzy się nie boi,
Ani nie lęka wichrów, ~~które~~ co ~~wieją~~ szaleją,
Na znak ogromnej, a cichej pokory:
Memento mori!..

1 listopad.

Póki sił masz wiele, pókiś jeszcze młody,
Nie zwracaj uwagi na żadne przeszkody,
W drodze nie upadaj, ale naprzód wciąż
Śmiało do wybranych wielkich celów dąż...

A gdy myślisz, że twój cel zabardzo daleki
Wstydź się i bierz przykład z jakiejkolwiek rzeki -
Niewstrzymana w biegu płynie ona wdal,
Póki z oceanem nie zmiesza swych fal!..

Grudzień.

Jesteśmy wszyscy dziś na fali,
Która w nieznaną dąży dal...
W niejednem oku łza się pali,
Niejedno serce ściska żal,
Płyniemy jednak wciąż wytrwali
Na ustach z hasłem „aby dalej!"

Tam gdzieś, na krańcach, są wybrzeża,
Dotąd je kryje jeszcze mgła,
Ale horyzont się rozszerza
I wielka w nas nadzieja trwa,
Że „obiecanej" brzegi ziemi
Za temi mgłami są sinemi...

grudzień.

Cóż, że wicher mroźny smaga,
Że się ścina wszystko w lód?
Jeśli serce twoje kocha,
Nie ostudzi go ten chłód!

Po śnieżystych błądząc równiach,
Na zawiei patrząc szał,
Gdy miłości - źdźbło masz w sercu, -
Będziesz w duszy wiosnę miał...

Grudzień.

Tęsknota.

Szła ku mnie w promieniach bladego miesiąca lekka, powiewna, jak mgła wieczorna... Duże, błękitne jej oczy, przecudownie oprawne, były jak niebo w pogodny dzień letni, kiedy na widnokręgu niéma chmurki najlżejszej, a spokój i cisza wielka panują w naturze. Czarna, powłóczysta szata spływała z jej ramion, łamiąc się w draperyje i fałdy. Szła wolno, płynęła raczej po przestworzu.

Stałem zapatrzony w Nią. Zdało mi się, że to kapłanka smutku i żałoby... Taka mi znana jakaś, taka droga była, choć nie wiedziałem, kto Ona?

Przestrzeń, dzieląca nas, powoli zmniejszała się, malejąc, jakby pod wpływem jakiejś siły czarodziejskiej, co z Nią była... Straciłem zdolność ruchu, zdrętwiałem. I myślałem wówczas, że Ona, jak węże owe, potężna, magnetyczna siła wzroku których do miejsca przykuwa ofiarę, przychodzi pochłonąć mnie, zabrać, unieść z sobą...

Alem oto dostrzegł w spojrzeniu Jej dobroć bezmierną i łagodność wielką. Lęk ustąpił.

A ona była bliżej coraz... Za chwilę ogarnęła mnie jakaś senność rozkoszna, jakieś rozmarzenie zmysłów... Czułem, że z Nią razem idzie ku mnie zapach kwiatów, co na rodzinnych łąkach moich rosną, że z Nią płyną szepty wierzb rosochatych, co płaczą, pochylone nad strumieniami, gwary dębów i sosen w wioskowym lesie naszym...

Usypiająca myśl moja nie mogła już ocenić, czy to złudzenie, czy

prawda? Poddałem się biernie temu, co będzie i oto usłyszał cichy głos Jej:

Witaj!

Zbudzony melodyjnem brzmieniem, spojrzałem. Stała przedemną w blasku całym piękności swojej, drobna, jak dziecię, słaba, wiotka; miękkość kobiecych Jej kształtów i delikatność linij niknęły pod zwojami prostej szaty, a pomimo to od postaci tej urok bił niespożyty i majestatyczna wielkość.

Kto jesteś? spytałem...

Uśmiechnęła się przez łzy i, kładąc mi na ramieniu drobną dłoń swoję, lekką i aksamitną,

Po cóż ci wiedzieć o tem? odrzekła... Przychodzę do ciebie w chwili [illegible]li z twoimi, przychodzę, ale odejdę wkrótce i nie zobaczysz mnie więcej!...

Gdy to mówiła, wargi Jej drżały, jak struna harfy, trącona ręką mistrza - na próbę, przed tem, zanim grać rozpocznie...

Wiatr przyniósł zdala szum rozkołysanych trzcin nadbrzeżnych. Od rzeki chłód wiał... Widziałem, jak drgnęła... Wówczas ująłem białą, ciepłą dłoń jej i, patrząc w głębinę tych dwojga oczu, co, jak gwiazdy jasne, spokojnym płonęły blaskiem, rzekłem

Nie odchodź! Przy Tobie dobrze mi będzie, bo oto spokój niesiesz z sobą i ciszę... Zostań! Samotności boję się, drżę przed nią... Zostań i podziel ze mną te długie wieczory smutne i ciężkie, kiedy, ukołysany jękiem wichru, pogrążam się w zadumę i z krynicy najczystszych wspomnień moich piję rozkosze...

Dobrze! brzmiała Jej cicha odpowiedź...

Została. Tęsknota tak się wplotła w życie moje, że ani dnia [illegible] bez niej nie [illegible]. Jasna, jedna, piękna, ale melancholijna i miłosna, owiała się wokół duszy mojej, jak wiecznie [illegible]. Najpiękniejsze myśli, najlepsze marzenia i sny - ich zowiązałam. Czy rozstanę się z nią kiedykolwiek? Nie wiem.
Na dnie duszy „Tęsknota”.